Dodatek tygodniowy

przy Gazecie Lwowskiej.

N^ro. 54. Dnia 29. Października 1853.

Zaślubiny Klementyny Sobieskiej z Jakubem (III.) Stuartem.

Według rękopismu w zbiorach Zakładu Ossolińskich

przez **Karola Szajnochę.**

(Dokończenie. Ob. Nr. 52 i 53. Dodat. tygod.)

Za kilka minut, około drugiej godziny po północy, zabrzmiała trąbka pocztarska i pędziła już z miasta gościńcem ku Weronie, uprzężona czwórką berlinka, a w niej: pani Misset z księżniczką w głębi, panowie Gaydon i Wogan na przedzie, szczęśliwy zaś (zdaniem Joanny) kochanek synowicy srogiego wuja, kapitan Toul, z pocztylionem na kożle. Za miastem przypomniano sobie toaletę księżniczki z klejnotami nadesłaną za nią do oberzy przez księżnę matkę, a w pospiechu wyjazdu pozostawioną gdzieś na uboczu. — Toul skoczył czemprędzej na koń, wrócił cwałem do miasta i znalazłszy toaletę na swojem miejscu, przywiózł ją wkrótce nazad. Ten traf szczęśliwy wzięto na dobrą wróżbę dalszej wyprawy. Na pierwszej stacyi przyprzężono nową parę koni, a nad rankiem stanęła berlinka o sześć mil od Insbruku u szczytu góry Brenner, gdzie od dni kilku, pod pozorem słabości czekali Misset i Mitchel. Tam przy zmianie koni pocztowych, wytężone dotąd siły księżniczki zawiodły ją na chwilę. Chcąc cokolwiek wypocząć, zemdlała na ręku pani Misset. „Wszelkie okropności śmierci" — opowiada autor pamiętnika — „przeszyły nas na ten widok." Za użyciem jednak kropel trzeźwiących ocuciła się wnet księżniczka, aby natychmiast dalszą rozkazać podróż.

Byłto w całej podróży jedyny znak słabości ze strony Klementyny. Usprawiedliwiały go dostatecznie wrażenia nocy minionej, zupełny brak snu, trud ciągłej jazdy, nakoniec odmówienie sobie wszelkiego z rana posiłku, jako w piątek, dzień postu. Zresztą okazała się nasza siedmnastoletnia heroina godną we wszystkiem bohaterskiego imienia, jakie nosiła. Nie zatrwożyły jej na chwilę samotność, burza nocna, możność popadnięcia w ręce surowych prześladowców. Żaden przypadek chwilowy, jak n. p. owa strata szkatułki z klejnotami, nader przykre później uszkodzenie powozu, nie zachwiał jej spokojności. Niebezpieczna gdzieniegdzie jazda wzdłuż przepaścistych brzegów Adigi, nabawiająca śmiertelnej trwogi panią Misset, służyła księżniczce ztegoż powodu za niejaką rozrywkę, rozweselającą ją widokiem śmiesznych symptomatów przestrachu towarzyszki, pobudzającą ją później do niewinnych z niej żartów. Przyszedłszy teraz z omdlenia swego do siebie, wszczęła księżniczka krótką rozmowę z swoimi milczącymi dotychczas wybawcami. Ośmieleni jej uprzejmością, zdumieni rzadką w tak dziecinnym wieku determinacyą, nie mogli oni wstrzymać się od wynurzenia swego podziwu. „Co W. Król. Mość uczyniłaś dzisiaj dla Króla, pana naszego" — rzecze major Gaydon w imieniu reszty — „zapewnia jej nieśmiertelną chwałę w rocznikach świata. Przed wielką duszą W. król. Mości upadną w proch wszelkie zawady i przeciwności, jakie dotąd stały w drodze królowi, panu naszemu. Wasza król. Mość będziesz zbawieniem i rozkoszą dni jego.

Jakoż wysilali wierni słudzy domu Stuartów wszelką swoją gorliwość, aby uwieźć nieuszkodzenie tak drogi skarb. Właściwa owemu czasowi przesada ceremonialności i dworactwa posuwała tę ich niezmierną troskliwość aż do śmieszności. Połączone z nią zbyteczne przejęcie się wielkością dzieła swojego, przynosiło znaczny uszczerbek męzkości i przytomności samychże sprawców. Ów francuz Chateaudoux nie mógł dla zbyt wielkiego wzruszenia znieść w stanowczej chwili widoku uciekającej księżniczki. Irlandczykowi Wogonowi, z podobnejże przyczyny, błyszcząca woda kałuży wydawała się raz po raz białemi kamieniami. W nocy, gdy księżniczka i pani Misset zadrzemały w powozie, każde potrącenie się ramion porażało towarzyszów przestrachem, aby nie ucierpiała na tem całość. „Trzech zjednoczonych królestw." Mieć oś złamaną i być odpowiedzialnym za bezpieczeństwo królewny, której losy obchodzą całe chrześciaństwo! — woła major Gaydon w swym pamiętniku. — Temci nadobniej odbijała od takich uniesień śmiałość księżniczki — śmiałość żywego, swobodnego, wkrótce nawet wesoło igrającego dziecka, jedynej naiwnej duszy w tem towarzystwie.

Na szczęście ochraniała ją opatrzność od zbyt ciężkich doświadczeń. Jak samo wyjście z murów więziennych tak i wszystkie dalsze przygody tej podróży, odpowiadały swoją łagodnością młodocianemu wiekowi bohaterki. Dzięki łaskawej opiece niebios, do których tyle modłów wznosiło się z różnych stron za księżniczką, kilkudniowa ucieczka, grożąca w zamyśle tysiącznemi niebezpieczeństwy, stała się w rzeczywistości zabawną, wcale nieszkodliwemi przygodami urozmaiconą przejażdką. Największą niedogodność sprawiła jednoczesna podróż Margrabiny Badeńskiej, która tymsamym gościńcem, tylko o trzy stacye pocztowe przodem, jechała dworno do Włoch. Z tej przyczyny dostawały się naszym podróżnym na każdej stacyi pomęczone już konie, a często nie można było żadnych otrzymać. Z temwszystkiem ubieżono do 15 mil dnia pierwszego. Nazajutrz rano dwaj z towarzyszów, Toul i Misset, pozostali umyślnie z tyłu, w miasteczku Welsch Milik, przed Trientem, aby pilne mieć oko, czy nie będzie przejeżdżał z Insbruku jaki kuryer, który na wypadek przedwczesnego tamże wykrycia się ucieczki, mógłby wieźć rozkaz powstrzymania księżniczki w drodze. W takim razie mieli pozostawieni na czasie przeszkodzić kuryerowi w dalszej pogoni. I w istocie, podczas gdy drużyna uciekająca spieszyła po południu z Trientu do Roveredo, wstąpił do gospody w Welsch-Milik przejeżdżający z Insbruka goniec z depeszami do komendanta Trientu. Lubo nie znano właściwej treści depeszów, wszczęli Toul i Misset natychmiast pogadankę z kuryerem, który srodze znużony rad był chwilce spoczynku. Od słów przyszło do szklanek, a gdy po kilku butelkach kuryer ozwał się z prośbą, aby mu wody dolewano do wina, dolewano mu wódki natomiast. Wkrótce usnął na placu, a czuwającym nad nim przyjaciołom pozostała tylko troska zbyteczna, aby się nie obudził zawcześnie.

Tymczasem księżniczka ujeżdżała wieczorem z Roveredo ku Alli. Bawiono ją żartobliwą rozmową o zaletach berlinki, która całą przestrzeń z Sztrasburga aż potąd, bez najmniejszego przebyła szwanku. Wtem łomie się jedna część osi. Musiano wysiąść. Wogan z Mitchelem zajęli się naprawą. Gaydon i pani Misset uprowadzili księżniczkę na łąkę, ku jakiejś wiosce. Chęć napicia się mleka zwabiła ją do sioła. Dzwoniono tam właśnie na modlitwę wieczorną. Nie było mleka, lecz natomiast weszła księżniczka do kościółka i padła na kolana. Po skończonej modlitwie przybył Wogan oznajmić, iż koło naprawione.

Nadwerężenie berlinki i pomęczone konie nie dozwalały pospieszać. Na szczęście zbliżano się już do ostatniej stacyi przed granicą rzeczypospolitej weneckiej, kresem wszelkiej obawy. „Wtedy" — pisze major Gaydon w swym pamiętniku — „o 11 godzinie w nocy, wydarzył się przypadek, który miał tem głośniej rozsławić imię księżniczki w dziejach. — „Złomała się druga część osi. Powóz wywrócił się. Księżniczka spała tak mocno, że nie czuła wcale wywrotu. Wogan wziął ją na ręce i ustąpił z nią na bok. Widząc jakiś biały kamień przed sobą, postawił na nim księżniczkę. Dopiero nagłe wzdrygnięcie się śpiącej oświeciło go, że ją znowuż w wodę wprowadził. „Gdzie mama" — były pierwsze słowa księżniczki, wymówione jeszcze pół we śnie. Po zupełnem ocuceniu się wypadło dojść piechotą do stacyi. Kosztowało to pół godziny przykrego chodu nocą w wilgoci. „Ale podczas gdy my" — pisze Gaydon „oddawaliśmy się smutkowi, królewna żartowała sobie z tych fraszek."

W miasteczku Alla dokąd po północy nadciągnął powóz złomany, okazało się, iż naprawa potrwa do rana. Będąc o półtory mili od granicy, nie chciano narażać się na taką zwłokę. Groziła ona tem prawdopodobniejszem niebezpieczeństwem, ileże Toul i Misset, czuwający jeszcze nad swoim śpiącym kuryerem, nie połączyli się dotychczas z towarzystwem, a zatem musieli zapewne spotkać się

z jakąś poszlaką. Najęto więc prosty wózek (najlepszy, jaki można było dostać w miasteczku), wyścielono go poduszkami berlinki i wsadzono nań obie damy. Pp. Gaydon i Wogan szli pieszo obok. Mitchel pozostał przy berlince, która nazajutrz rano miała przybyć za towarzystwem. Ponowiona przedtem przechadzka w połączeniu z przeszło dwudniowem znużeniem, złożyła księżniczkę nanowo snem głębokim. Obudził ją z niego dopiero głośny okrzyk radości, gdy wózek o pół do czwarty z rana przejechał linię graniczną.

O godzinie piątej stanęła księżniczka w pierwszem miasteczku weneckiem Peri. Powitało ją tam ranne dzwonienie na mszę. Usłyszawszy je, porzuciła drużyna wędrowna swoją tyrolską dorożkę na środku miasta i udała się do kościoła. Po złożeniu gorących dzięków niebiosom znaleziono oberżę i pozwolono sobie spoczynku.

W ciągu dnia połączyli się z towarzystwem Mitchel z naprawioną berlinką i Toul z Missetem. Była to trzecia doba od ucieczki z Insbruku. Dwa dalsze dnie zaprowadziły wszystkich spokojną, lecz zawsze jeszcze pod przybranem nazwiskiem odbywaną podróżą, w granicę państwa kościelnego, do Bolonii, najbliższego kresu podróży. Po narzeczonym, którego księżniczka nie miała zastać we Włoszech, najciekawszym dla niej widokiem w Bolonii był widok owej córki domu Caprara, którą złośliwe doniesienia mieniły jej rywalką. Przyjąwszy powitalne odwidziny kardynała-legata Bolońskiego, zwidziwszy *incognito* główne kościoły i klasztory, kazała księżniczka zaprowadzić się do pałacu Caprara. Marszałek domu okazywał z osobliwszem upodobaniem liczne znaki zwycięzkie, odniesione przez jednego z przodków rodziny w wojnach z Turkami. Księżniczka chciała przedewszystkiem widzieć portret panny Caprara. Żywy rumieniec oblał jej lica, gdy nań okiem rzuciła. Towarzysze księżniczki spojrzeli po sobie z zadziwieniem. Nikt z nich nie wiedział, co to znaczy.

Dopiero po przebyciu granicy weneckiej przez księżniczkę, rozgłosiła się w Insbruku jej ucieczka. Ów kuryer w Welsch-Milik wcale inną wiadomość utopił w rozpuszczanem gorzałką winie. Przez całe dwie pierwsze doby po ujechaniu księżniczki, utrzymywała księżna matka (za pomocą Joanny) wszystkich w mniemaniu, iż córka — chora. Trzeciego dnia oznajmiono, że księżniczka dla dopełnienia ślubów kościelnych oddaliła się potajemnie do swego męża 7) Wynikłe ztąd dla rodziców przykrości zmusiły królewicza Jakuba do opuszczenia Oławy. 8) Udał się wkrótce do Polski i zamieszkał na długi czas w Częstochowie. 9)

Wtedy księżniczka Klementyna żyła już z mężem w Rzymie. W kilka dni po jej przybyciu do Bolonii zjechał tam z Rzymu pan Murray, przeznaczony do zaślubienia księżniczki w imieniu króla. Nastąpiło to dnia 9. maja. w 10 dni po opuszczeniu Insbruku. — Z przyczyny ciągłego *incognito*, które księżniczka mimo nader gościnną uprzejmość władz papiezkich, mianowicie bolońskiego kardynała-legata Origo, najściślej zachowywała, odbył się ten obrzęd w wszelkiej cichości. O siódmej godzinie z rana udała się oblubienica w skromnej białej sukni, w towarzystwie pani Misset, do najbliższego kościoła, i rzuciła się tam do stóp konfesyonału. Za powrotem do domu weszła na salę, gdzie całe zgromadzenie czekało z uszanowaniem. Byli tam p. Murray z umyślnie na to przywiezionym kapłanem angielskim, niejaki margrabia Monti w imieniu ojca księżniczki. Wogan w imieniu króla, wreszcie całe grono podróżne, któremu łaskawie dozwolona obecność przy tym akcie stała za najmilszą nagrodę trudów przebytych. Po odczytaniu prokuracyi i zezwoleniu w imieniu pana młodego, zapytał kapłan Klementynę, jeśli także zezwala? „Mogę upewnić" — pisze Gaydon — że Gracye przez usta jej przemówiły, gdy to słowo wyrzekła. Błogosławieństwo kapłańskie dopełniło ceremonii.

W tydzień później stanęła księżniczka w Rzymie, w klasztorze Urszulinek, 10) swojem tymczasowem mieszkaniu. Powitano ją nad Tybrą medalem, wybitym na pamiątkę szczęśliwego oswobodzenia. Po jednej stronie umieszczone było popiersie księżniczki, z napisem: *Clementina, Magnae Britaniae, Franciae, Scotiae et Hiberniae Regina.* Po drugiej ozdobny rydwan, uprzężony czterą bystremi rumakami, pod wodzą Kupidyna, w pędzie, ku widniejącemu zdala Miastu Wiecznemu. U góry napis: *Fortunam causamque sequor.* (Pędzę za szczęściem i słusznością.). U spodu: *Deceptis custodibus.* A. 1719. 11) Medal ten był tylko początkiem zaszczytów, jakie księżniczkę tak ze strony papieża, jakoteż całego ludu rzymskiego obsypały niebawem w stolicy apostolskiej. Łaskawe posłuchania u Ojca św., odwidziny najdostojniejszych osób, pielgrzymki po miejscach św., skróciły porę oczekiwania króla z Hiszpanii. Nadpłynął on z końcem sierpnia, na dwóch statkach hiszpańskich, które zawinęły w Liworno. Księżniczka wyjechała naprzeciw niemu do Monte Fiascone. Biskup dyecezalny połączył ich tam osobiście nowem w imieniu papieża błogosławieństwem. Pod koniec października przybyli oboje małżonkowie do Rzymu i zajęli przygotowany sobie pałac na placu Sant' Apostoli. 12)

W jego-to murach zamknęły się odtąd dnie Klementyny. Droga do Anglii na tron, stawała się coraz wątpliwszą. Natomiast zwróciła Klementyna w inną stronę swe myśli. Córka pobożnego ojca, który codziennie po kilka mszy św. słuchał, któremu klasztor na Jasnej Górze Częstochowskiej za najmilszy służył przytułek, oddała się młoda królowa wyłącznie życiu bogobojnemu. Matka dwóch synów, z których jeden później przez kilkanaście miesięcy miał z orężem w ręku panować w Szkocyi a zatrząść całą Wielką Brytanią, mniemała ona zupełnem zrzeczeniem się wszelkiej wielkości światowej, wszelkich rozkoszy ziemskich, uskarbić je u nieba dla swoich dzieci. Ztąd ciągła przez dalsze lata samotność, ciągłe modlitwy i posty, kilkokrotna co tygodnia komunia św., coroczne na dłuższy czas rekollekcye klasztorne. Zjednała ona sobie tem najwyższą część dworu apostolskiego, powszechne uwielbienie ludu. — „To święta!" wołały zakonnice klasztoru św. Cecylii, chwilowego przybytku młodej królowej, gdy małżonek przybył ją tam odwidzić. „To święta!" rozchodziło się daleką aż do Polski pogłoska. 13)

Niebawem zabrzmiały te słowa nad jej grobem. Już kilka lat surowego skruszenia duchowego położyły koniec żywotu. Umarła Klementyna dnia 18. stycznia r. 1735, przeżywszy lat 33 i 6 miesięcy. Niezmierna żałość ogarnęła całą stolicę. Przez resztę żałobnego tygodnia zamknięte były wszelkie widowiska publiczne, spoczywały wszelkie rozrywki, milczał Rzym cały. Dla temwiększej okazałości pogrzebu zdjęto nieboszczce ubogi habit dominikański, który sobie przywdziać kazała, a obleczono ją w szaty królewskie. W koronie, z berłem w ręku, spoczęła nazawsze w podziemiach św. Piotra. 14)

We dwa lata później, (19. grudnia 1737) spoczął jej ojciec w Żółkwi. Jedenaście laty wcześniej (22. lipca 1726) poprzedził go tam do grobu średni z braci, Konstanty. Wszyscy trzej zeszli bez potomka po mieczu. We trzy lata po zgonie królewicza Jakuba, ze śmiercią ostatniej z jego córek, Karoliny księżny de Bouillon, zmarłej w Żółkwi r. 1740, nie stało nawet żeńskich potomków. 15) Nie było już nikogo ze krwi króla Jana III., coby nosił imię Sobieskich. W przeciągu jednego wieku zajaśniał ten ród w oczach świata i zgasł. Wielcy dziadowie rozsławili go blaskiem oręża: pobożna wnuka przyozdobiła jego zachód aureolą świętości.

1) Grosses Universal-Lexicon. Leipzig. 1745. fol. pod artykułem: **Olau.**

2) Memoires de la Vie du Duc d'Ormond. Haye. 1737. II. 92.

3) Tamże. II. 91.

4) Memoires du Duc d'Ormond. II. 128.

5) Tamże II. 133 — 134. List Jakuba Stuarta do Klementyny.

6) Wszystkie szczegóły według pamiętnika majora Gaydon. — Porównaj z tem niedokładny opis ucieczki w Historischer Bildersaal. Achter Theil. Nürnberg. 1714 — 1724. Str. 846. 847.

7) Neu eröffnet. Hist. Bildersaales Achter Theil. Nürnberg 1714 — 1724. Str. 847.

8) Grosses Universal-Lexicon aller Wissenschaften und Künste. Leipzig. 1743. XXXVIII. Band. Biografia Jakuba Sobieskiego, królewicza. Str. 157.

9) Tamże str. 157. Porównaj Baliński Mich. Pielgrzymka do Jasnej góry Częstochowskiej. Str. 372 i następ.

10) Recueil des Nouvelles ordinaires et extraordinaires (Gazette de france) Paris 1720. Str. 271.

11) Raczyński Edw. Gabinet medalów polskich. II. 343. — Porównaj: Neu eröffnet. Hist. Bildersaales. Achter Theil. Str. 847.

12) Gazette de france. 1720. Str. 498. 560. 583.

13) Kochnowski Melchior. Regia tumba... Zamość 1743. karta F. 2. — Ultimus Cinis Domus Sobiesciorum. A. D. 1743. Karta O.

14) Parentalia Mariae Clementinae, Magn. Brit. Franc. et Hibern. Reginae. Jussu Clementis XII. Roma 1736.

15) Daty członków rodziny króla Jana III. najlepiej w ks. Sadoka Baronecza pamiątkach Żółkwi. Lwów 1852. Str. 68. 70. 73. — Porównej: Gross. Universal-Lexicon. Leipzig. 1743. Band XXXVIII. Geschlecht Sobieski.

Wydatek z gorzelni i browarów w Galicyi, w Krakowskiem i na Bukowinie w miesiącu sierpniu 1853 w porównaniu z tym samym miesiącem w przeszłym roku.

(Obacz Nr. 2, 7, 10, 20, 25, 36, 40 i 50. Dod. tygod.)

Nr.	Okręgi kameralne	Wódka: Licz. gorz. w sierpniu 1853	Wódka: Ilość wiader zacieru w sierpniu 1853	Wódka: Licz. gorz. w sierpniu 1852	Wódka: Ilość wiader zacieru w sierpniu 1852	Zestawienie w sierpniu 1853: Zajętych gorzelni więc.	Zajętych gorzelni mniej	Wydanych wiader zacieru więcej	Wydanych wiader zacieru mniej	Piwo: Licz. bro. w sierpniu 1853	Piwo: Wywarzono wiader piwa w sierpniu 1853	Piwo: Licz. bro. w sierpniu 1852	Piwo: Wywarzono wiader piwa w sierpniu 1852	Zestawienie w sierpniu 1853: Zajętych browarów więc.	Zajętych browarów mniej	Wydanych wiader piwa więcej	Wydanych wiader piwa mniej
1	Bochnia	—	—	—	—	—	—	—	—	17	3031$^{38}/_{40}$	15	2577^{22}/..	2	—	454$^{16}/_{40}$	—
2	Brody	1	370	3	6640	—	2	—	6270	17	2196^{19}/..	19	2160^{14}/..	—	2	36^{6}/..	—
3	Brzeżany	1	500	2	2946	—	1	—	2446	11	1320^{1}/..	10	1209^{14}/..	1	—	110^{27}/..	—
4	Czerniowce	27	5154^{20}/..	48	29264^{20}/..	—	21	—	15110	15	2971^{24}/..	17	2791^{26}/..	—	2	179^{38}/..	—
5	Jasło	—	—	—	—	—	—	—	—	11	469^{27}/..	15	606^{24}/..	—	4	—	136^{37}/..
6	Kołomyja	53	4741^{20}/..	71	7663	—	18	—	2921^{20}/..	5	706^{32}/..	7	633	—	2	73^{22}/..	—
7	Kraków	—	—	—	—	—	—	—	—	6	503^{20}/..	7	510^{26}/..	—	1	—	7^{6}/..
8	Lwów	—	—	—	—	—	—	—	—	9	2611^{30}/..	8	2608^{39}/..	1	—	2^{31}..	—
9	Nowy Sacz	—	—	—	—	—	—	—	—	12	858^{32}/..	13	560^{28}/..	—	1	298^{4}/..	—
10	Przemyśl	—	—	5	2366	—	5	—	2366	14	2311^{33}/..	19	2259^{4}/..	—	5	52^{29}/..	—
11	Rzeszów	—	—	1	468	—	1	—	468	25	2687^{3}/..	25	2583^{23}/..	—	—	103^{20}.	—
12	Sambor	—	—	2	2610	—	2	—	2610	5	884^{37}/..	8	1220^{11}/..	—	3	76^{10}/..	—
13	Sanok	—	—	1	620	—	1	—	620	9	550^{4}..	10	473^{25}/..	—	1	125^{24}/..	—
14	Stanisławów	30	2035^{20}/..	43	28771	—	13	—	26735^{20}/..	12	2366^{27}/..	14	2241^{3}/..	—	2	125^{24}/..	—
15	Stryj	5	16058	9	17957	—	4	—	1899	8	1313^{34}/..	10	1501^{31}/..	—	2	—	188^{4}/..
16	Tarnopol	2	6758	5	8038^{20}/..	—	3	—	1280^{20}/..	16	1810^{28}/..	17	1671^{22}/..	—	1	139^{6}..	—
17	Tarnów	—	—	—	—	—	—	—	—	14	1303^{36}/..	13	1293^{8}/..	1	—	10^{28}/..	—
18	Wadowice	—	—	1	144	—	1	—	144	16	3633^{30}/..	15	2649^{10}..	1	—	984^{20}/..	—
19	Żółkiew	—	—	—		—	—	—	—	13	1386^{4}/..	12	1240^{28}/..	1	—	145^{16}..	—
	Razem	119	35617^{20}/..	191	98488	—	72	—	62870^{20}/..	235	32919^{19}..	254	30,793^{5}/:	—	19	2126^{14}/	—
	Doliczywszy do tego produkcyę w mieście Lwowie:									10	4837^{35}/..	9	3126^{18}/..	1	—	1711^{17}/	—
	w Krakowie:									8	2561^{8}/..	9	2112^{34}/..	—	1	448^{14}/..	—
	Suma:									18	7399^{3}..	18	5239^{12}/..	—	—	2159^{31}/	—
	Ógólna suma:									253	40318^{20}/..	272	36032^{17}/..	—	19	4286^{5}/..	—

Zestawienie produkcyi zacieru w sierpniu z miesiącem lipcem r. 1853.

Obwód:		Wadowice	Bochnia	Tarnow	Sącz	Jasło	Sambor	Sanok	Rzeszow	Przemyśl	Żółkiew	Lwów	Stryj	Brody	Brzeżany	Stanisławów	Tarnopol	Kołomyja	Czerniowce	Kraków	Miasto Lwów	Miasto Kraków
W przecięciu zacierała każda gorzelnia w wiader	lipcu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1425	3049	490	754	2355	113	554	—	—	—
	sierp.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3211	370	500	68	3379	89	191	—	—	—
W porównaniu z lipcem zacierano w sierp. 1853	więcej	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13208	—	—	—	—	106	—	—	—	—
	mniej	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5728	480	17575	5015	—	8705	—	—	
Pędziło w sierpniu gorzelni	więcej	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	4	—	12	2	—	—	—
	mniej	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	3	—	—	—	—	—

Gorzelni w całym kraju było więcej o 16 niż w lipcu; jedna gorzelnia pędziła w lipcu 580½. w sierpniu zaś tylko po 300 wiader. Ogólna produkcya w całym kraju w sierpniu była mniejsza niż w lipcu o 24.189 wiader zacieru.

Zestawienie produkcyi piwa w sierpniu z miesiącem lipcem r. 1853.

Obwód:		Wadowice	Bochnia	Tarnow	Sącz	Jasło	Sambor	Sanok	Rzeszow	Przemyśl	Żółkiew	Lwów	Stryj	Brody	Brzeżany	Stanisławów	Tarnopol	Kołomyja	Czerniowce	Kraków	Miasto Lwów	Miasto Kraków
W przecięciu produkował każdy browar w wiader	lipcu	249	126	102	67	38	185	48	97	128	101	297	144	123	119	171	152	84	200	92	508	338
	sierp.	227	178	93	71	43	177	61	108	165	106	290	164	129	120	197	114	141	192	84	484	320
W porównaniu z lipcem warzono w sierpniu	więcej	—	754	73	50	45	—	122	274	518	—	—	16	—	129	138	—	34	—	—	—	—
	mniej	364	—	—	—	—	43	—	—	—	50	59	—	8	—	--	619	—	183	50	748	488
Było w sierp. browarów	więcej	—	—	2	—	—	—	--	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—
	mniej	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	1	—	3	—	—	1	1

W całym kraju było w sierpniu o 6 browarów mniej; jeden browar produkował w przecięciu 159, w lipcu zaś 157½ wiader. Ogólna produkcya w całym kraju w sierpniu była mniejsza o 457 wiader piwa.

Nauka ekonomii politycznej i jej przeciwnicy.

Przez T... z Gr..—

(Obacz N. 50 i 51 Dodatku tygodniowego.)

Konkurencya jako zasada, oprócz tego, że jest wyrażeniem niezależności osobistej, uznaną być powinna, jako siła żywotna (*vis vitalis*) działająca w narodowem gospodarstwie. Pobudza ona do pracy i zmusza każdego wybrać taki jej rodzaj jaki najwięcej odpowiada szczególnym jego zdolnościom, a zatem taki, w którym najobfitsze wydać może owoce. Zresztą każdy produkuje nie na oślep, cokolwiek bądź bez różnicy, ale to mianowicie, czego największa czuć się daje potrzeba; albowiem za każdy produkt tem drożej płacą, im jest potrzebniejszym, a tem samem i bardziej poszukiwanym. Tym sposobem pojedyncze czynności, wypływające

z chęci osobistego zysku, w ogólnem ich połączeniu prowadzą do zaspokojenia potrzeb całego społeczeństwa, i gospodarstwo narodowe, które na pierwszy rzut oka przedstawia się jako prosty zbiór gospodarstw prywatnych, przybiera charakter żywego organizmu, składającego się z mnóstwa w różnolitym splocie powikłanych działalności, nie zupełnych w sobie, lecz wzajemnie się dopełniających; natężone usiłowania, troskliwość, wyrachowanie i kombinacye milionów ludzi, osobistą powodowanych korzyścią tworzą porządek naturalny, którego żaden rozum, żadna siła ludzka sztucznym i dowolnym ustrojem nie jest w możności zastąpić.

A tak nieograniczone współzawodnictwo jest główną zasadą społecznego mechanizmu: obudza ono siły produkcyjne, w ciągłej i naprężonej utrzymuje je czynności, a przezto ilość wyrobów pomnaża. Jednocześnie przy obszernem i trafnem zastosowaniu tej zasady, podział osiągniętych korzyści pomiędzy pojedyńczemi członkami towarzystwa bywa najrówniejszy t. j. najsprawiedliwszy. W tym stosunku równość prawdziwa różni się nieskończenie od bezwzględnej równości. Niemożna nazwać podatek równym, kiedy wszyscy jednakową sumę opłacają; również i podział tego, co produkuje naród, nie byłby równym, gdyby wszyscy jednakową dolę otrzymywali. Oczywiście, że korzyść każdego członka społeczności winna być zastosowaną do udziału, jakim tenże bądź pracą bądź kapitałem przykładał się do produkcyi tego, co jest przedmiotem podziału; wynagrodzenie odpowiadać powinno wielkości wyświadczonych usług; usługa zaś w obecnym wypadku jest większą lub mniejszą, w miarę tego, w jakim stopniu przyczynia się do dopięcia celu — zaspokojenia potrzeb ogólnych; przy wolnej zaś emulacyi każda rzecz i usługa ocenia się w stosunku o ile jest ona niezbędną. A zatem konkurencya rozdziela zarobek wedle zasad najściślejszej sprawiedliwości; nie pobłaża ona nikomu, uczucia ani litości nie zna; ale zato jest zupełnie bezstronną; — a jeżeli wyrok jej bywa niekiedy surowy i straszliwy, to nigdy nie jest wypływem zachcenia. Nauka przyjmuje tę srogą zasadę, bo nie wierzy w możliwość cudownego przeobrażenia naszego jestestwa, i dobry byt społeczeństwa uważałaby za niepewny, gdyby tenże oprócz uczciwości jego członków, nie miał innego zabezpieczenia. Szanując wspaniałomyślność i zaprzanie się, tam, gdzie je spotyka, nie sądzi, ażeby opatrzność powierzyła tym uczuciom, utrzymanie i zarząd świata. Przeciwnie, opierając się na prawdziwej naturze ludzkiej, najwięcej polega na dobrze zrozumianym interesie własnym, w tem niezachwianem przekonaniu, że stwórca doskonałą zgodę między prawdziwą korzyścią i prawidłami moralności, naturalnej słuszy i ludzkości ustanowił. —

Zresztą zasada wolnego współzawodnictwa — *laissez faire et laissez allez* — nigdy i nigdzie w zupełności nie była zastosowaną, nawet nauka która ją odkryła, bezwarunkowo jej nie przyjmuje. — Przeciwnie, wymaga ona dla niej ograniczeń, nietylko przez wzgląd na wszelkie prawa, ale i w tych wszystkich przypadkach, gdzie interes osobisty zostaje w sprzeczności z korzyścią ogólną; co więcej podaje ona szczególne środki, tam, gdzie taż okazuje się niedostateczną, dla wydania żądanych rezultatów. Stanowi to mianowicie przedmiot praktycznej części ekonomii politycznej czyli polityki gospodarczej, która wykłada środki, jakiemi można przyczyniać się do postępu gospodarstwa krajowego i do dokładnego osiągnięcia jego niezbędnego celu — zaspokojenia potrzeb wszystkich i każdego w szczególności. —

Widzimy ztąd jak bezzasadnie zarzucają niektórzy naszej nauce, iż zajmuje się tylko rzeczami oderwanemi a w rzeczywistości pozostawia wszystko działaniom konkurencyi. Bliższe zaznajomienie się z treścią nauki, pokazałoby jej przeciwnikom, iż teraz nie ogranicza się wcale na pytaniach teoretycznych i starając się o pomyślność ogólną przedstawia różne środki i urządzenia praktyczne. Z tej mianowicie przyczyny, iż cel zamierzony działaniem wolnej konkurencyi wcale osiągniętym być nie może, albo przynajmniej nader niedokładnie. *(D. c. n.)*

Dworce. R. 1680 i 1744.

Przywilej ubezpieczający posiadanie plebanii obrz. gr. kat.

Jan III *z Bożej Łaski Krol Polski Wielki Xiążę Litewski Rv|ski Pruski Mazowiecki Zmudzki Kiiowski Wołynski Podolski Podlaski Jnflantski Smolenski Siewierski y Czerniechowskj.| Oznajmuiemy ninieyszym listem Noszym wszem wobec y każdemu z osobna komu to wiedziec nalezy. Jz My idac zwyczaiem Naiasnieyszych Antecessorow Naszych na wszytkich|poddanych wszelkiego stanu i condiciey Rzadowi Naszemu od Boga powierzonych osobliwy mamy wzglad i laczenie, aby kazdg przy swoich Pracach swobodach y wolnosciach spokoynie y nie|naruszenie zostawał, Przychylaiac się tedy miłościwie do pokorney suppliki przez P(anów) Rad Naszych do Nas wniesioney imięniem Naboznych Hrehorego Wasilowica, Jana Prokopowicza Cer|kwi S(więtego) Spasa, Prezbyterow, Jana y Stephana Synow ich, takze Michała Prokopowiczowe(g)o Jana Brata Wasilowiczowe(g)o y Sienka Stryia, Popowiczow, Snadnozmy się do tego skłonili abyzmy onych przy| Popostwie we Wsi* **Dworce** *1) nazwaney, do Starostwa Naszo(g)o Bełskiego nalezacey, y spokoynym zazywaniu y iego trzymaniu zachowali y zostawali jakosz zwyrazney łaski Naszej zachowuię|my y zostauiemy tym listem Naszym. Za ktorego mocą y powagą wzwyz opisani Duchowi y Popowiczowie przerzeczone Popostwo ze wszytkimi budynkami polami, rolami, niwami, ogrodami, sianoze|ciami, vroczyskami, pastwiskami, łąkami, chrostami, borami, barciami, vlami, pasiekami, pszczelnymi, Dworzyskami sadzawkami, jezioranii, rzekami grzedami, y ze wszystkiemi innemi zdawna do teyże Cerkwi | w originalnym Przywileiu opisanymi granicami, dochodami, okolicznosciami, y przynalezytosciami, tak społecznie iako y rozdzielnie, miec, trzymac, y spokoynie zazywac az do ostatnie(g)o zycia swego | kresu będą. Do wszelakich nienalezytych podwod, danin, dziesięcin, miodowych, bydlęcych, owcych, Wołowczyzny, Zerowczyzny, także stacyi, stanowisk, popasow, składek zołnierskich y gromadzkich |podlug wolnosci cerkiewnych nienalezac, wolne dotego mając w lasach tamecznych (bez spustoszenia iednak onych) na opał y budynek, drzewa rąbanie y wywozenie, we młynie mełcie bez dawania | miarki, piwa warzenie y gorzałki palenie na Praszniki y obescie domowe według dawnego Cerkiewnego zwyczaju zazywaiac bez wszelkiey przeszkody i trudności Czynsz iednak* y inne powinno|ści 2) *ieżeli takie z Prawa należą z tegoz Popostwa do dworu tamecznego* corocznie płacić y oddawać powinni będą. 3) *Obiecujac to za Nas y Naiasniey(szych) Nastempcow Naszych, y My y Naiasnieyszi | Nastempcy Naszi od vzywania y spokojney possessiey przerzeczone(go) Popostwa ze wszystkimi do nie(g)o przyległosciami pomienionych Duchownych y Synow ich (iezeli do obrzędu Cerkiewnego sposobni | będą) y innych wzwyz rzeczonych Popowiczow nie oddalemy, ani mocy y władze nikomu innemu do oddalenia damy, ale ich przy Prawie zwyczaiu y possessiey tegoz Popostwa cale y niena|ruszenie zachowuięmy. Co y Naiasnieyszi Nastempcy Naszi vczynią. Co do Wiadomosci Vrodzon(ego) Dzierzawcy Nasze(go) Mostowskiego teraz y napotym będacych, tudziesz Oekonomów Podstarosciech y in|nych Officialistow donosząc miec chcemy y rozkazuięmy, aby wzwyż opisanych Duchownych y innych do tegoż Popostwa należących Successorow, y przy tym Przywileiu Na|szym, we wszytkim zachowywali dla łaski Naszey. Prawa iednak Nasze Krolewskie Rze(czy)p(ospo)l(i)tey y Kosciola Katolickiego wcale zachowując. No co dla lepszey wiary ręką sie Na|szą podpisawszy Pieczec Koronną przycisnąć rozkazalismy. Dan w* **Warszawie** *dnia XVII. Miesiaca Marca Roku Pańskie(go)* **MDCLXXX.** *Panowania Naszego VII.* |

Przypisek z prawej strony:

Zachowanie przy Popostwie we wsi Dworce nazwaney | do Starostwa Bełskiego należącey Naboznych Hrehore(g)o y Jana Prezbyterów Jana i Stephana Synow ich y in|nych Successorów

Podpis z lewej strony:

Jan *Król*

Pieczęć, która na sznurku wisiała, zaginęła.

Napis na odwrotnej stronie:

In Castro Grabovecensi | Feria sexta post Dominicam | Exaudi proxima Anno Domini | Millesimo Septingentesimo Qvadragesimo Quarto | Hocce Privilegium per Venerabilem Admodum Reverendum Joannem Łuzecki Decanum Rubieszoviensem et Sczebrzeszinensem Praepositum Grabovecensem per | Oblatam porrectum et | inductum

W grodzie grabowieckim 4) w piątek po niedzieli po Wniebowstapieniu roku Pańskiego Tysiąc Siedmset Czterdziestego Czwartego przywilej niniejszy na wniesienie Wielebnego Jana Łużeckiego, Dziekana rubieszowskiego i szczebrzeszyńskiego a grabowieckiego Proboszcza wpisany.

We Lwowie 24go października 1853. Wolański.

Przypiski:

1) Sioło na zachód Mostów wielkich nad rzeczką Ratą w Żołkiewskiem. — 2) i 3) Te antykwą oddane słowa były w oryginale wyskrobane, jednakowoż powiodło Nam się wydobyć je, za pomocą tynktury. — 4) W gubernii lubelskiej.

Główny Redaktor **M. Srzeniawa Sartyni.** Z c. k. galic. Drukarni rządowej.